

NASZE POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

Technikum Leśne zostało przy powiecie

"W dniu 3 sierpnia 2004 roku weszła w życie ustawa z dnia 14 maja 2004 roku nowelizująca ustawę o systemie oświaty, która uprawnia Ministra Środowiska do prowadzenia średnich szkół leśnych. Ustawa ta rozdziła się przy wielkim zaangażowaniu średnich szkół leśnych, Lasów Państwowych i nieustannie prezentowanym pozytywnym stanowisku Resortu Środowiska w ciągu całego procesu legislacyjnego.

Jako nauczyciele, którzy dokładali starań o to, by za pomocą tej ustawy powiązać nasze szkoły leśne z ich naturalnym rynkiem pracy, jakim dla absolwentów są Lasy Państwowe, zwracamy się do Pana Ministra z prośbą o przejmowanie w pierwszej kolejności tych szkół leśnych, które do dzisiaj działają w oparciu o majątek pozostający w zarządzie Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe. Szkoły te oprócz majątku leśnego zachowały jednolicie leśny charakter kształcenia, doświadczoną kadrę nauczycieli przedmiotów zawodowych oraz wysiłkiem tzw. nadleśnictw dydaktycznych dobrze zachowaną jeszcze bazę dla praktycznej nauki zawodu leśnika"...z pismem tej treści do Ministra Środowiska wystąpiła Rada Pedagogiczna Zespołu Szkół Leśnych w Lesku w sierpniu 2004 roku. W dalszej jego części Rada uzasadnia dlaczego tak powinno się stać.

więcej na stronach 8-9

Ktoś tu wpadnie!

Niewiele osób pamięta tragedię do jakiej doszło kilka lat temu na terenie byłych Zakładów Przemysłu Drzewnego Ustianowa. Otóż w czasie wakacji w basenie przeciwpożarowym utopiły się dwie dziewczynki.



Ten basen pochłonął już dwie śmiertelne ofiary

Jak sobie przypominam nikt nie poniósł żadnych konsekwencji za te bezsensowne śmierci. Wydawać by się mogło, że przynajmniej ten tragiczny fakt uchroni po wsze czasy właścicieli innych zakładów na terenie PPD przed podobną bezmyślnością. Widać jednak niektóre głowy są nadzwyczaj odporne na jakiegokolwiek nauki.

więcej na stronie 3

Ponadto w numerze warto przeczytać:

Może w końcu raz a dobrze

Ruch z roku na rok większy

Znów zamieszanie wokół powiatów

Płoną góry, płoną lasy

Refleksje w rocznicę "Przewrotu Majowego"

- str. 2

- str. 4

- str. 6-7

- str. 9

- str. 10-11

oraz stałe rubryki:

- Moim zdaniem

- Szanowny Panie Ustrzycki

- Ustrzyckie zapiski

- Ogłoszenia drobne

- Listy

Może w końcu raz a dobrze

Ten problem wraca rok rocznie jak przysłowiowy bumerang, problemem tym jest stan dróg powiatowych, miejskich, gminnych po zimie. Jeśli chodzi o drogi powiatowe to sprawa wymaga kompleksowego załatwienia i jak wieści niosą ze starostwa coś się powinno powoli zmieniać. Na początek do gruntownej renowacji ma pójść droga do Bandrowa, ale szansę mają też mieszkańcy Łobozewa, Teleśnicy, Michniowca i kilku jeszcze miejscowości w powiecie. Wspomnę też jeszcze o odcinku drogi wojewódzkiej z Ustrzyk Górnych do Wołosatego, która sławy powiatowi bieszczadzkemu nie przynosi, i w interesie gminy Lutowska jak i powiatu bieszczadzkiego należy zrobić wszystko by jej fatalny stan poprawić.



Przejdź z jednej strony ulicy na drugą zawsze można, ale przejechać niektórymi ulicami jest bardzo trudno

Jednak nie stan tych dróg będzie tematem tego materiału, będą nim drogi miejskie. Zrobiłem sobie ostatnio samochodową wycieczkę po mieście, a o jej wynikach pragnę podzielić się z czytelnikami. Otóż wycieczka ta nie była dla mnie, a zapewne także dla innych mieszkańców jakimś zaskoczeniem. Tradycyjnie już bowiem od lat jest kilka ulic w mieście, których stan każdej wiosny budzi grozę. Niewątpliwie głębokość dziur i ich skoncentrowanie na pierwszym miejscu najgorszych ustrzyckich ulic lokuje ulicę Przemysławską, szczególnie w okolicach stacji LPG i Zespołu Szkół Zawodowych. Zajmująca do tej pory drugie miejsce w moim rankingu ulica Kolejowa poprawiła nieco swoje miejsce. Kolejowa jest polatana jak znoszone spodnie, ale przynajmniej do jej odcinka z betonowych płyt nie ma w sobie dziur jak w szwajcarskim cieście. zjazd od piekarni do Fabrycznej ulicą Kolejową to już faktycznie wyższa szkoła jazdy, dlatego Kolejową klasyfikuję na trzecim miejscu. Natomiast na drugą



Tak wygląda ulica Kolejowa

pozycję wdrapała się ulica Fabryczna. Jest to odcinek drogi wojewódzkiej, który wiedzie w serce Bieszczad, tak więc znów totalna antyreklama tego regionu. Na czwartej pozycji sklasyfikował bym ulicę Nadbrzezną łącznie z ulicą PCK. I wreszcie piąte miejsce to ulica Korkazka.

Wspomnę też o jeszcze jednej skromnej uliczce, na której przyszło mi zresztą mieszkać. Jest to ulica Boczna ostatnia chyba w mieście uliczka o ziemnej nawierzchni. Nie jest to jakaś arcychłonna arteria, ale mieszka tu kilka rodzin, który od niepamiętnych czasów płacą podatki od nieruchomości, a w zamian za to przez ponad pół roku taplają się w błocie. Ja rozumiem, że miasto cierpi na chroniczny brak pieniędzy, ale wyasfaltowanie przynajmniej czterdziestometrowego podjazdu łączącego Boczną z Przemysławską jest chyba możliwe. Sama Boczna jest przejezdna tylko dlatego że ludzie mieszkający przy niej latają jak jak mrówki, a to gruzem, a to żużlem. Pora więc chyba im w tym jakoś pomóc.

steb

Jest rezerwowy, jest też szansa na nowy

Ponad miesiąc temu 14 marca w godzinach popołudniowych w okolicach Radoszyc w gminie Komańcza rozbił się śmigłowiec Mi-2 należący do Lotniczego Pogotowia Ratunkowego z bazą w Sanoku. Na szczęście załoga śmigłowca i lekarz wyszli z tego wypadku cało. Śmigłowiec wykonywał lot ratunkowy do dziecka, które w autobusie szkolnym dostało ataku epilepsji. Rozbity śmigłowiec został szybko zastąpiony maszyną zapasową, tak by mieszkańców powiatów bieszczadzkiego, przemyskiego, leskiego, sanockiego, krośnieńskiego, nie pozbawić pomocy medycznej w sytuacjach nagłych i trudnych.

Warto dodać, że lotnisko dla śmigłowców sanitarnych tj. hangary, zaplecze serwisowe, płytę lotniska wykonano ponad czterdzieści lat temu przy wielkim udziale społeczeństwa i zakładów pracy Sanoka. Lotnicze Pogotowie Ratunkowe w Sanoku świadczyło przez te lata usługi nie tylko dla miejscowej społeczności, ale także dla licznie przybywających tutaj turystów z całej Polski. Był to i jest jedyny często sposób niesienia pomocy medycznej w sytuacjach gdy warunki atmosferyczne, zasy, powódzie, a nade wszystko słaba struktura drogowa uniemożliwiają inne rozwiązania. Dlatego też niepokój budzą zamiary przeniesienia tego lotniska do Rzeszowa.



Posel Marian Kawa walczy o nowy śmigłowiec dla Lotniczego Pogotowia w Sanoku

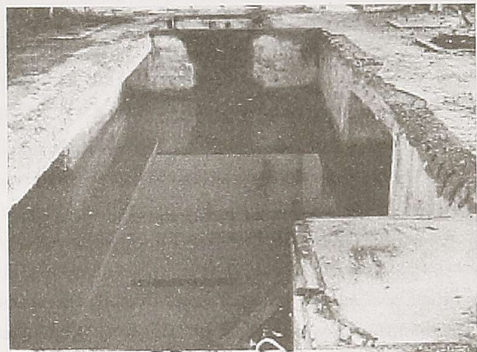
Posel Marian Kawa jednym z kwietniowych posiedzeń sejmiku zwrócił się z następującym pytaniem do wiceministra Zbigniewa Podraży: "Czy w ramach planowanych zakupów nowych śmigłowców dla ratownictwa medycznego jest szansa, by rozbity śmigłowiec z Sanoka zastąpić nowym i czy propozycja przeniesienia śmigłowca z Sanoka do Rzeszowa jest jeszcze aktualna?"

Odpowiadając posłowi Kawie minister stwierdził, że faktycznie resort planuje zakup do 2010 roku 21 nowych śmigłowców, czyli po trzy, cztery śmigłowce rocznie. Lotnicze Pogotowie Ratunkowe oprócz znanych już śmigłowców Mi-2, które mogą być eksploatowane do 2009 roku zakupi też nowoczesne śmigłowce Augusta A109 Power, lecz w tej chwili jedynie lądowisko w Warszawie i Szczecinie spełnia wymogi bezpieczeństwa dla tych śmigłowców. Jeśli chodzi o Sanok to śmigłowiec rezerwowo jaki został tutaj skierowany po wypadku spełnia wszystkie wymogi bezpieczeństwa. Sprawa przenosin lotniska do Rzeszowa pojawia się co jakiś czas i jeszcze nie zapadły ostateczne decyzje. Jeśli jednak miało by do tego dojść to ministerstwo musi zapewnić możliwość zabezpieczenia szybkiej pomocy medycznej na terenie całych Bieszczad.

steb

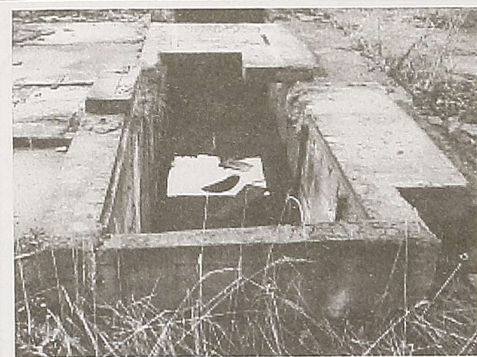
Ktoś tu wpadnie!

Niewiele osób pamięta tragedię do jakiej doszło kilka lat temu na terenie byłych Zakładów Przemysłu Drzewnego Ustianowa. Otóż w czasie wakacji w basenie przeciwpożarowym utopiły się dwie dziewczynki. Weszły na teren zakładu przez dziurę w płocie, następnie dotarły nad nieogrodzony basen. Nie było świadków tej tragedii, więc można się było jedynie domyśleć jaki przebieg miało to zdarzenie.



Takich śmiertelnych pułapek jest na terenie dawnego Uniprofilu kilkanaście

Dziewczynki w upalny dzień chciały się po prostu ochłodzić w wodzie. Nie miały świadomości, że pochyła ściana zbiornika to pułapka bez wyjścia. Najprawdopodobniej jedna z nich wchodziła pierwsza i w pewnym momencie zjechała do wody. Niestety o ponownym wyjściu na brzeg dla tak małego dziecka nie mogło być mowy. Jej kuzynka widząc co się dzieje próbowała jej pomóc, jednak sama obsunęła się do wody. Obie dziewczynki znaleziono jakiś czas potem już martwe. Po tym zdarzeniu wodę z basenu wypompowano, a teren zabezpieczono. Jak sobie przypominam nikt nie pomyślał żadnych konsekwencji za te



Każda taka dziura ma kilka metrów głębokości

bezsensowne śmierci. Wydawać by się mogło, że przynajmniej ten tragiczny fakt uchroni po wsze czasy właścicieli innych zakładów na terenie PPD przed podobną bezmyślnością.

Widać jednak niektóre głowy są nadzwyczaj odporne na jakiegokolwiek nauki. Mowa tutaj o opisywanym już przez Połoniny właścicielu firmy Uniprofil. Ten - krótko mówiąc - szabrownik, po wypatroszeniu z terenu zakładu wszystkich metalowych części, pozostawił pootwierane budynki, a w nich przepastne dziury, piwnice sięgające kilku metrów głębokości. Dziury te wypełnione są teraz głęboką wodą. Nawet w biały dzień, człowiek dorosły w żadnym wypadku nie powinien się tam poruszać. Betonowe belki i płyty stropów nad tymi



... i żadnych zabezpieczeń

wodnymi otchłaniami, są przeżarte korozją, nad kilkumetrowymi dziurami przerzucono gdzieś tam deski. Tragedia wisi w powietrzu. Na dodatek tuż obok stoi blok mieszkalny, a w nim mieszka całkiem spora gromadka dzieci. Ja wiem, że każda matka strzeże swoje pociechy, ale wiem też jak z dziećmi bywa. Chwila nieuwagi i dramat gotowy.

Właściciel Uniprofilu był już negatywnym bohaterem naszych materiałów, jak choćby wtedy gdy wydarł z podkładów nawet szyny kolejowe. W tej chwili miarka się jednak przebrała, bo o ile mi wiadomo karalnym jest nawet samo zagrożenie czyjegoś bezpieczeństwa, czy życia. Apeluję więc do władz miasta, policji, prokuratury o zainteresowanie się tą sprawą. Taki przypadek powinien być ścigany przez służby do tego przeznaczone, bo gdy ktoś tam zginie na reakcję będzie już za późno.

Wiesław Stebnicki

Święto 1 Maja od niepamiętnych lat były świętem lewicy dlatego też serdecznie pozdrawiam z tej okazji wszystkich pracujących, ale i też bezrobotnych, rencistów, weteranów pracy, kombatanów, młodzież i wszystkich mieszkańców powiatów bieszczadzkiego i leskiego. Ponadto w dniu tym mija pierwsza rocznica wstąpienia Polski do Unii Europejskiej o czym warto pamiętać, a zarazem mieć powody do dumy. Składam też życzenia wszystkiego dobrego z okazji Święta Konstytucji 3 Maja.

**Posel na Sejm RP
Marian Kawa**

Ruch z roku na rok większy

Drogowe przejście graniczne Krościenko-Smolnica zostało otwarte 19 listopada 2002 roku. Zakładano wtedy, że będzie obsługiwać pięciokrotnie mniej podróżnych niż obecnie, a dodam że w roku 2004 przekroczyło tą granicę około 1,5 mln osób. Daje to średnio około 4000 podróżnych na dobę i około 1700 pojazdów. Są to liczby ogromne bo ciężko było założyć iż zaistnieje aż taka różnica w cenach paliwa, papierosów, alkoholu.

Paliwo, papierosy- przeboje handlowe

Jak twierdzą służby celne 80% przekraczających granicę to osoby na stałe trudniące się przewozem paliwa, papierosów i alkoholu. Nie da się ukryć, że dla sporej liczby ludzi przekraczanie tej granicy stało się jedynym źródłem dochodu. Zadaniem służb celnych jest dbanie o to by przewożono tylko dozwolone ilości wymienionych wyżej towarów. Nie mniej jednak trafiają się i tacy którzy starają się te normy przekroczyć. W roku 2004 ujawniono przemyt o wartości blisko 1,1 mln zł. Dopóki ceny na Ukrainie będą tak atrakcyjne przemyt będzie rosł. Przykładem niech będzie liczba wszczętych przez oddział celny w Krościenku postępowań karno-skarbowych w sprawie przemytu papierosów, w styczniu 2004 roku było ich 28, od marca około 50 miesięcznie, w lipcu liczba ta skoczyła już do 130, a w październiku do 150. Z granicy zwrócono też ponad 5000 samochodów, które przewożyły niedozwolone ilości towaru.

Rabarbarzy

Tym mianem określa się potocznie na granicy mieszkańców powiatu brzozowskiego, sanockiego. Nazwa pochodzi od pierwszych liter z tablic rejestracyjnych RBR. O ludziach tych krąży w przygranicznej kolejce wprost legendy. Podaje się przykłady kierowców z tych powiatów którzy w kolejce do granicy potrafią dopełniać paliwa z plastikowej rezerwowej butelki dosłownie co kilka metrów. Ważne by granicę przekroczyć z pełniutkim bakiem.auta tankowane na ukraińskich stacjach wjeżdżają tylnym kołem na podłożone belki i tankują na full. Takie tankowanie likwiduje poduszkę bezpieczeństwa chroniącą bak samochodu. Nie muszę mówić, że auta takie to swoiste bomby. specyficzna formą wyścigu jest jazda rabarbarów do granicy, otóż starają się oni w drodze do granicy koniecznie wyprzedzić jak najwięcej aut, bo każdy wyprzedzony samochód to krótsza droga do szlabanu, mniej stania, a tym samym możliwość obrócenia w ciągu doby raz jeszcze. Kierowcy stale przyjeżdżających aut prócz wymienionych powiatów pochodzą jeszcze z powiatu powiatu krośnieńskiego i obu powiatów bieszczadzkich. Z większej odległości już się nie opłaca jeździć. Bywa i tak że "rabarbarzy" przyjeżdżają do Ustrzyk w dwa lub

więcej samochodów i siedzą tutaj dopóki nie zapełnia wszystkich baków. Jak na razie na litrze zarabia się około 1 zł, ostatnio jednak cena paliwa nieco skoczyła. Jak się powszechnie sądzi jeśli nowy prezydent Ukrainy będzie się chciał wywiązać z wyborczych obietnic w pierwszej kolejności podniesie ceny papierosów, paliwa, alkoholu i tym samym zlikwiduje graniczne kolejki.

Jedno z najnowocześniejszych

Jak na razie trwa jednak cicha walka celników i pograniczników z podróżnymi łamiącymi przepisy. przejście w Krościenku jest zaliczane do najnowocześniejszych na wschodniej, ale nie tylko wschodniej granicy. Wyposażone jest w nowoczesne urządzenia takie jak kamery cyfrowe, urządzenia do wykrywania materiałów radioaktywnych, narkotyków, elektroniczne czytniki paszportowe itp. Sprzęt ten jest systematycznie unowocześniany i uzupełniany. Każdy czekający w kolejce jest bacznie obserwowany już od chwili gdy do niej dołączy, dlatego też na koniec ostrzegę kierowców, że wypchanie się w kolejkę z pomocą kolegów na nic się nie zda bo po dotarciu do szlabanu takich delikwentów Straż Graniczna kieruje ponownie na sam jej koniec.

Wiesław Stebnicki

Wyrazy głębokiego
współczucia
z powodu śmierci

ŻONY

panu leśniczemu

Zdzisławowi
Strusiewiczowi

składa kierownictwo i załoga
Nadleśnictwa Brzegi Dolne

Marek Prorok

"Ustrzyckie zapiski"

Kilka dni temu rozpoczęły się prace remontowe przy południowej części ustrzyckiego rynku, popularnie zwanego parkiem. Pierwszym etapem prac było wycięcie części drzew i krzewów i ta właśnie czynność wywołała wśród części mieszkańców wiele emocji. Sywały się jak z rękawa złośliwe, często wulgarne uwagi pod adresem władz miasta. Oskarżenia nie mają jednak żadnego uzasadnienia i wywołane zostały zwykłą niewiedzą. Od wielu miesięcy sprawa ta była przedmiotem troski władz miejskich, zarówno Burmistrz ze swoimi służbami, jak i Rada Miejska bardzo szczegółowo zapoznawali się z problemem rynku i po licznych dyskusjach wybrana została koncepcja mająca w radykalny sposób zmienić oblicze ustrzyckiego rynku. W przyjętym do realizacji projekcie miejsce to stanie się głównym i reprezentacyjnym placem miasta, atrakcyjnym pod względem wizualnym i organizacyjnym. Nie będzie na pewno, jak dotychczas, lokalem na wolnym powietrzu pełnym ustrzyckiej "podwórkowej cygarii", odorzonej produktami pochodzącymi z pobliskiej Ukrainy. Dyskusja i ostateczna decyzja zapadały na ogólnie dostępnych posiedzeniach Rady Miejskiej, pisała o tym lokalna prasa i to zarówno "rządowa" (Gazeta Bieszczadzka) jak i niezależna (Nasze Poloniny). Wydawać by się mogło, że każdy, kto interesuje się problemami naszego miasta miał możliwość zapoznania się z przygotowanym projektem. Rzeczywistość wykazała, że wielu obywateli miasta nad Strwiążem nie przejawia większego zainteresowania bieżącą problematyką swojego grodu, ale zachowuje sobie prawo do krytyki wszystkiego, co wychodzi z magistratu. Myślę, że w przyszłości należy więcej uwagi poświęcić metodom informowania obywateli Ustrzyk Dolnych o planowanych działaniach władz miejskich. Sytuacja, jaka wytworzyła się po rozpoczęciu prac na rynku pokazała, że dotychczasowe sposoby komunikowania się z mieszkańcami są mało skuteczne i prowadzą do poważnych nieporozumień. Może warto powrócić do sprawdzonego przy budowie pływalni sposobu konsultowania z mieszkańcami ważnych dla miasta projektów. Nie są to działania kosztowne, a dadzą mieszkańcom, tak ważne w demokracji, poczucie autentycznego wpływu na podejmowane przez władze miejskie decyzje.

Drogowe przejście graniczne Krośnice - Smolnica przeżywa w ostatnim czasie prawdziwe oblężenie. Kolejki oczekujących wydłużają się do niewyobrażalnych rozmiarów powodując, że czas potrzebny na przekroczenie granicy wydłuża się do sześciu godzin. Najważniejszymi klientami przejścia są małe, bo jednoosobowe "przedsiębiorstwa handlu zagranicznego" zajmujące się głównie przemytem paliw silnikowych, alkoholu i papierosów. Walka z tymi małymi, niezwykle operatywnymi handlowcami przypomina walkę z wiatrakami i dlatego nie ma najmniejszego sensu. Biorąc pod uwagę, że przez wspomniane przejście przejeżdża codziennie kilka tysięcy osób, to ilość towarów wwieziona zgodnie z tzw. normą powoduje, że na ustrzycki rynek trafiają zastraszające ilości alkoholu, papierosów i paliw silnikowych. Owi drobni handlowcy bez większego szemrania oczekują w długich kolejkach, bo krótko mówiąc wiedzą, po co stoją. Czasami tylko głównie po ukraińskiej stronie dochodzi do drobnych przepychanek spowodowanych, trudnym do zrozumienia, zwyczajem naszych wschodnich sąsiadów polegającym na wpuszczaniu do kolejki własnych przyjaciół, bez zważania na protesty polskich konkurentów. Nie ma więc powodów, dla których należałoby współczuć stojącym w kolejce do granicznego przejścia. Jest jednak, może niezbyt liczna, grupa osób, dla których wyjazd na Ukrainę ma tylko i wyłącznie cel turystyczny i nie są one zainteresowane przewożeniem najmniejszych nawet ilości, owych atrakcyjnych cenowo, ukraińskich produktów. Jest wielu miłośników Lwowa, Sambora czy Drohobycza oraz wielu innych ukraińskich miejscowości, dla których turystyczny wyjazd na Ukrainę staje się niemożliwy z uwagi na nieokreślony czas oczekiwania wśród miłośników turystyki handlowej. Wiem z osobistych kontaktów, że i po stronie ukraińskiej jest wielu obywateli zainteresowanych wyłącznie turystycznymi wyjazdami do Polski np. na narty, ale długie kolejki skutecznie ich odstrasza. Nie wiem czy jest to możliwe pod względem technicznym i organizacyjnym, ale warto zastanowić się nad sposobem rozwiązania tego problemu i stworzeniem oddzielnego pasa dla tych, którzy nie przewożą niczego, poza rzeczami osobistymi i gotówką w portfelu. Na rozwiązaniu tego problemu winno w równym stopniu zależeć zarówno Polakom jak i Ukraińcom.

Podróżując samochodem po drogach powiatu bieszczadzkiego nigdy nie zwracałem uwagi na oznaczenie lokalnych dróg przewidziane dla turystów rowerowych. W ostatnich dniach od momentu rozpoczęcia wraz z synem regularnych wycieczek rowerem dostrzegłem jak ważne i pomocne są usytuowane przy drodze oznaczenia tras rowerowych z oznaczeniem odległości i stopnia trudności. Działaczom Bieszczadzkiego Towarzystwa Cyklistów należą się za to słowa uznania. Jest jeszcze jeden drobiazg. W bardzo niewielu miejscach można spotkać specjalne stojaki, przeznaczone na miejsca parkingowe dla rowerów. Warto namawiać właścicieli firm handlowych i usługowych do tworzenia tego rodzaju miejsc, bo turystyka rowerowa jest coraz popularniejsza.

Znów zamieszanie wokół powiatów

Trwają konsultacje w sprawie wstępnego projektu Narodowego Planu Rozwoju. Niestety w stosunku do powiatów dokument ten, przyjęty przez Rząd pomija ich istnienie niemal kompletnym milczeniem, poza jednym wyjątkiem, a mianowicie propozycja ich częściowej likwidacji. Autorzy Narodowego Planu Rozwoju traktują ograniczenie liczby powiatów jako receptę na choroby naszego państwa. Projekt stwierdza "Niewątpliwie liczba powiatów powinna zostać znacznie ograniczona ponieważ wiele z nich nie ma wystarczającego potencjału ekonomicznego i administracyjnego by efektywnie wypełniać swe zadania. Autorzy projektu przewidują ogromny opór społeczeństw lokalnych w związku z tym zakłada całkowite zaniechanie sprawy lub danie czasu na dostosowanie się do wymaganych kryteriów, a w razie ich niedotrzymania automatyczną likwidację powiatu. Przy okazji - jak pisze się w projekcie - należałoby znieść rozdzielenie powiatów ziemskich i grodzkich". Działanie takie zdaniem Związku Powiatów Polskich podważa zaufanie społeczne do jednego z ważnych ogniw władzy publicznej, powodując również marginalizowanie problemów społeczności powiatowych. Rzecz jasna likwidacji mogą się najbardziej obawiać powiaty małe obszarowo i ludnościowo, a takich na Podkarpaciu nie brakuje. Narodowy Plan Rozwoju zbudził więc zrozumiały niepokój w Lesku i Ustrzykach Dolnych.

Lesko stawia na tradycję, osiągnięcia w oświacie i budowie dróg

Powiaty za namową Związku Powiatów Polskich postanowiły się bronić wypełniając ankiety opisujące ich osiągnięcia, które mają się stać ich głosem w rozpoczętej dyskusji nad Planem Rozwoju. Lesko stawia na tradycję pisząc iż już od czasu zaborów było siedzibą największego powiatu w Polsce. Atutem według leszczan jest jeszcze ich zdaniem to iż w latach 1998-2001 wykształciły się tutaj specyficzne więzi społeczne, które doprowadziły do uwieńczonej sukcesem walki o powiat. To jednak nie wszystko powiat leski zdaniem jego władz leży u zbiegu wszystkich szlaków komunikacyjnych łączących Bieszczady z resztą kraju, siedzibę ma tutaj wiele instytucji o

rolnictwa. Pierwsze efekty tej działalności są już widoczne w postaci ośrodka sportów zimowych w Werlasie, rozbudowy lotniska szybowcowego w Bezmiechowej, ośrodka sportów ekstremalnych w Hoczwi. By turyści mogli we wszystkie te miejsca dojechać postawiono w powiecie duży nacisk na modernizację, remonty i budowę dróg. Zakres tych robót sytuuje powiat Leski w krajowej czołówce. To tylko jedne z najważniejszych atutów wymienianych przez władze powiatu. Sukcesem jest też niewątpliwie remont szpitala oraz jego praktyczne oddłużenie. Trudno powiedzieć czy te argumenty zaważą na tym by z jego likwidacji zrezygnowano. Warto je jednak uwzględnić bo największą stratą w wypadku likwidacji było by ze strony władz pozbawienie ludzi nadziei, przekreślenie rozbudzonej aktywności społecznej.

W Ustrzykach myślą podobnie

Tutaj także nie zapominają o tradycji. Ta wprawdzie sięga lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku, ale przez ten czas pozwoliła zjednoczyć ludność która napływała na ten teren z różnych stron kraju, w tym z terenów związanych z wymianą obszarów przygranicznych z ZSRR. Stworzenie praktycznie jednolitego społeczeństwa mimo jego wielokulturowości to prawdziwy sukces. Pozwoliło to na stworzenie na tym terenie licznych stowarzyszeń, fundacji. Atutem powiatu prócz unikatowych i pięknych krajobrazów, nietypowych form przyrodniczych, jedynych w swoim rodzaju polonin są właśnie ludzie. To właśnie w Ustrzykach zaczęła się tworzyć i mocno działać Solidarność Wiejska. To tutaj podpisano słynne Porozumienie Ustrzycko-Rzeszowskie. Zresztą rolnicy z tego terenu znów głośno dali znać o sobie w trakcie strajków i blokad dróg w 1990 roku. Atutem dla istnienia powiatu bieszczadzkiego jest jego spory obszar oraz duże odległości do innych miast takich jak Sanok, Przemyśl. Wadą jest małe zaludnienie wynoszące około 20 osób/km². Jednak właśnie ten powiat, a wcześniej gminy tego powiatu



*Jeszcze nie tak dawno ostro o powiat walczyli,
a teraz ktoś znów myśli o jego likwidacji*

zasięgu ponadgminnym jak banki, komendy Straży Pożarnej, Policji, Prokuratura Rejonowa i Sąd. Niewątpliwym atutem Leska jest też rozbudowana sieć szkół ponadgimnazjalnych w których wykształcenie zdobywa blisko 2 tysiące uczniów. Powiat Leski nie jest wprawdzie przemysłową potęgą, ale i też nie ma takich planów. Postawiono tutaj na rozwój turystyki i

potrafiły się na tyle zmobilizować, że od 1991 roku ma stale swoich przedstawicieli w parlamencie, czego nie udało się dużo liczniejszym powiatom.

Tutaj zlokalizowano Ośrodek Polskiej Akademii Nauk,



Starosta Ewa Sudol jest za utrzymaniem powiatów nawet tak małych, jak bieszczadzki

Ośrodek Naukowo- Dydaktyczny Bieszczadzkiego Parku Narodowego, w powiecie bieszczadzkim jest też siedziba Parku Bieszczadzkiego i Muzeum. Oczywiście w powiecie bieszczadzkim mieszczą się wszystkie powiatowe instytucje typu straż, policja, sąd, sanepid, filie i oddziały kilku banków, trzy nadleśnictwa.

Przez utworzone w Krościenku przejście graniczne przejeżdża rocznie około 1,5 mln ludzi, setki tysięcy samochodów. Działa

tutaj kilka szkół średnich.

Niewątpliwym ewenementem, a zarazem szansą powiatu są czyste rzeki, czyste powietrze i piękna przyroda. 20% powierzchni powiatu to obszar Bieszczadzkiego Parku Narodowego, 1,5% to ściśle rezerwy przyrody, a blisko 50% to parki krajobrazowe. Z jednej strony jest to utrudnienie w rozwoju dużego przemysłu, ale to nie on a turystyka i przemysł ją obsługujący jest tą prawdziwą szansą Bieszczad. Powiat ma bowiem doskonale rozwiniętą strukturę turystyczną w postaci wyciągów narciarskich w tym krzeselkowego w Ustrzykach, krytego i otwartego basenu kąpielowego, kilku sal sportowych, doskonałych tras dla turystyki rowerowej i biegów narciarskich. Lokalne stowarzyszenia, fundacje są organizatorami znanych szeroko imprez takich jak Country Crok, Bojkowiana i wielu innych.

Zlikwidowanie siedziby powiatu w Ustrzykach spowodowałoby niewątpliwie marazm, zanik wszelkich organizacji społecznych, politycznych czyli ogólny tzw. "tumiwizizm". Stanowisko zarządu, rady powiatu jest następujące- nie powinno się robić, mówiąc prosto, krzywdy mieszkańcom powiatu, którzy i tak w tych niezwykle trudnych czasach radzą sobie całkiem dobrze.

Podaję opinie tylko dwóch powiatów, w innych myślą pewnie podobnie. Uważam, że nawet powiaty ziemskie i grodzkie znajdują uzasadnienie na swoje istnienie. Więc może pora skończyć odwieczny polski szal zmian administracyjnych, bo ja w swoim już ponad czterdziestoletnim życiu przeszedłem już ich kilka.

Wiesław Stebnicki

Leski SP ZOZ

Rok 2004 okazał się wyjątkowo korzystny dla leskiego SP ZOZ-u. Śmiało i trafne decyzje inwestycyjne podjęte przez dyrektorkę Alicję Szczepańską, wsparte przez kierownictwo powiatu leskiego, przyniosły pozytywne efekty tj. suma wydatków została zrównoważona wpływami. Przyczyniła się do tego głównie modernizacja ogrzewania szpitala- zastąpiono 2 przestarzałe kotłownie węglowe jedną gazową oraz zastosowano baterie słoneczne dla podgrzewania wody do celów socjalnych. Ponadto ocieplono cały szpital i zmodernizowano sieć grzewczą.

Dzięki temu koszt ogrzewania szpitala zmalały o 50% w stosunku do stanu poprzedniego. Zakupiono również w ubiegłym roku głowicę kardiologiczną za 54 tys. zł. dzięki czemu tzw. "echo serca" wykonuje się już w Lesku. pozwoliło to na zrezygnowanie z tego rodzaju usług dotychczas świadczonych przez Sanok. Od początku br. ZOZ posiada 4 karetki pogotowia- dwie znajdują się w Lesku, po jednej w Polańczyku i Cisnej. W ten sposób powiat leski ma dobre zabezpieczenie w ratunkową pomoc medyczną. Zmodernizowana w ubiegłym roku droga Lesko- Cisna ułatwia pracę karetek. W bieżącym roku na parterze nowego pawilonu szpitalnego w miejscu dawnej kuchni i kotłowni, uruchomiony zostanie oddział ratunkowy i intensywnej terapii. SP ZOZ wystąpił z wnioskiem o dofinansowanie tej inwestycji ze środków unijnych. Koszt inwestycji wyniesie około 2 mln. zł. Aktualnie SP ZOZ nie posiada żadnych spraw komorniczych. Z każdym pracownikiem podpisano indywidualne porozumienie dotyczące zaległej wypłaty dodatków 203 i 110. W 2004 roku wszystkie dodatki zostały wypłacone, kontrakt na 2005 rok został podpisany. Jest on o 1,5 mln zł. wyższy w porównaniu z rokiem 2004.

Jan Lewicki

Technikum Leśne zostało przy powiecie

"W dniu 3 sierpnia 2004 roku weszła w życie ustawa z dnia 14 maja 2004 roku nowelizująca ustawę o systemie oświaty, która uprawnia Ministra Środowiska do prowadzenia średnich szkół leśnych. Ustawa ta rodziła się przy wielkim zaangażowaniu średnich szkół leśnych, Lasów Państwowych i nieustannie prezentowanym pozytywnym stanowisku Resortu Środowiska w ciągu całego procesu legislacyjnego.

Jako nauczyciele, którzy dokładali starań o to, by za pomocą tej ustawy powiązać nasze szkoły leśne z ich naturalnym rynkiem pracy, jakim dla absolwentów są Lasy Państwowe, zwracamy się do Pana Ministra z prośbą o przejmowanie w pierwszej kolejności tych szkół leśnych, które do dzisiaj działają w oparciu o majątek pozostający w zarządzie Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe. Szkoły te oprócz majątku leśnego zachowały jednolicie leśny charakter kształcenia, doświadczoną kadrę nauczycieli przedmiotów zawodowych oraz wysiłkiem tzw. nadleśnictw dydaktycznych dobrze zachowaną jeszcze bazę dla praktycznej nauki zawodu leśnika"...z pismem tej treści do Ministra Środowiska wystąpiła Rada Pedagogiczna Zespołu Szkół Leśnych w Lesku w sierpniu 2004 roku. W dalszej jego części Rada uzasadnia dlaczego tak powinno się stać.

Inicjatywę tą poparło kilku posłów między innymi poseł SLD Tadeusz Kaleniecki. Posłowie w sejmowej interpelacji piszą: *"Na podstawie pięcioletniej praktyki funkcjonowania pod rządami powiatowymi tych szkół leśnych, posiadających bez wątpienia ponadregionalny zasięg działania, wielokrotnie stwierdzano, że samorząd powiatowy z przyczyn od siebie niezależnych, nie może należycie wypełniać swojej roli organu prowadzącego, zapisanej w art. 5 ustawy o systemie oświaty, w stosunku do średniego szkolnictwa leśnego. Dlatego, by powrócić do dobrego kształcenia leśników, by wśród krajów Unii Europejskiej nadal legitymować się dobrze wykształconą kadrą leśną, by poprzez dobre wykształcenie zawodowe leśne młodym leśnikom zapewnić powodzenie na unijnym rynku pracy, by znakomite polskie leśnictwo nadal cieszyło się światowym uznaniem, niezbędnym jest przekazanie tych szkół Ministerstwu".* Minister odpowiadając posłom przychylił się do ich zdania twierdząc, że deklaruje objęcie przyjętych szkół należyłą opieką merytoryczną. Przyjęcie prowadzenia szkół leśnych zostanie przeprowadzone w drodze porozumień między Ministrem Środowiska, a zarządami powiatów i poprzedzone stosowną analizą potrzeb zatrudnienia wykwalifikowanej kadry pracowników ze średnim wykształceniem leśnym.

Wyglądało na to, że sprawa jest już w takim układzie przesądzona. Czas pokazał jednak, że nie do końca bowiem niektóre powiaty nie wyraziły zgody na przekazanie szkoły, a zainteresowanie Ministerstwa tą sprawą z czasem całkiem osłabło. Stanowczy sprzeciw zgłosił między innymi starosta leski Marek Scelina, a w związku z tym że dyrektor Zespołu leskich szkół Wojciech Kumala był odmiennego zdanie ogłosił konkurs na to stanowisko. Kumala przegrał konkurs choć oczywiście pozostał w pracy i on też stał się jakby orędownikiem przekazania szkoły. Do akcji wprowadzono nawet młodzież, co budzi pewien niesmak jako że ta powinna pilnować raczej nauki, a nie organizować protesty pod starostwem. Zwolennicy odłączenia szkoły od samorządu powiatowego szukali poparcie ponownie u posła Kalenieckiego z SLD co dziwi bo ten reprezentuje tą samą partię co starosta i u posła LPR Ryszarda

Kędry. Rozmawiali z wójtami sąsiednich gmin, burmistrzem Leska Robertem Petką oraz radnymi powiatu.

Mariusz Smaczny, radny powiatu a zarazem nauczyciel zawodu w Zespole doprowadził w końcu do zwołania nadzwyczajnej sesji Rady Powiatu w tej sprawie. Wniosek uchwały Smaczny podpisał sześciu radnych. Na sali pojawiło się spore grono leśników, nauczycieli, samorządowców z okolicznych gmin, przyjechał też poseł Kaleniecki. Wnioskodawcy twardo stali przy swoim czyli przy konieczności przekazania szkoły Ministerstwu. Używano wielu argumentów w tym głównie tego o korzyściach jakie ma szkoła ze współpracy



Starosta Marek Scelina jest zwolennikiem zatrzymania Zespołu Szkół Leśnych w powiecie

z Lasami Państwowymi, o racjonalnej polityce dotyczącej ilości kształconych tu uczniów, o ujednoliconych podręcznikach do nauki przedmiotów zawodowych leśnych, czy też o korzyściach płynących z dosprzętowania szkół przez lasy państwowe w niezbędne w nauce zawodu maszyny, czy inne narzędzia. Ten ostatni argument jako demagogiczny określił wicestarosta Stanisław Szelażek twierdząc iż dosprzętowanie to kilka motyk i pił mechanicznych. Starosta Marek Scelina w swoim wystąpieniu też obalał argumenty wysunięte w projekcie uchwały: *"Wypowiedzi przedstawicieli Lasów Państwowych o otwarciu możliwości na wydawanie podręczników i*

szkolenie nauczycieli zawodu są nieprawdziwe i przesiąknięte hipokryzją. Od 1999 roku nikt nie zwrócił się do samorządów z propozycją wydania, czy choćby współfinansowania podręcznika dla szkoły leśnej. Również nie słyszałem aby ktoś odmówił nauczycielowi przedmiotów zawodowych pokrycia kosztów szkolenia. Lasy Państwowe nie były przez ostatnie sześć lat zainteresowane inwestowaniem w zawodowe szkolnictwo leśne"... co do polityki zatrudnieniowej absolwentów Marek Seelina też miał inne zdanie..."Przyjęło się uważać, że szkoły ministerialne utworzą pierwszą ligę szkół leśnych. Czy to będzie oznaczać większe zatrudnienie absolwentów tych szkół w Lasach?

Absolutnie nie. Już dzisiaj wiadomo, że w 2006 roku w Krośnieńskiej Dyrekcji LP zostanie zatrudnionych 10 techników leśników. Obserwując to wszystko co dzieje się wokół LP można przypuszczać, że liczba ta się zmniejszy. Z dużym prawdopodobieństwem można przewidzieć ograniczenie naboru do szkoły do dwóch klas pierwszych. Oznaczać to będzie zarówno zwolnienia wśród nauczycieli jak i ograniczenie dostępu naszej młodzieży do oświaty."

Zdaniem starosty na przekazaniu szkoły straciłoby też bezpośrednio starostwo, politycznie ponieważ oddałoby jedną szkołę o zasięgu ogólnowojewódzkim, szkołę, która była ważnym argumentem w walce o powiat. Dużo poważniejsze są jednak konsekwencje ekonomiczne oddania szkoły, bo zmniejszają one budżet powiatu o 2,2 mln zł. Uchwalony tydzień przed sesją nadzwyczajną budżet powiatu zakłada na przyszły rok wskaźnik zadłużenia 58%. Oddanie szkoły, a tym samym zmniejszenie budżetu podniosło by wskaźnik zadłużenia do 66%, co to oznacza wie każdy samorządowiec, w najgorszym wariancie wprowadzenie zarządu komisarycznego i rozwiązanie rady. Oczywiście zarząd nie doprowadził by do tego, ale byłby zmuszony do drastycznych cięć w budżecie. Na pierwszy ogień poszłyby inwestycje drogowe, którymi powiat się tak do tej pory szczycił. Inny skutek to odmowa kredytowania inwestycji powiatowych przez banki oraz zamiana korzystnie wypertraktowanych linii kredytowych na gorsze..."Panowie radni nie mam wątpliwości, że przekazanie Technikum Leśnego ministrowi odbije się negatywnymi skutkami w różnych dziedzinach życia społecznego i gospodarczego powiatu. Musicie sobie odpowiedzieć na pytanie czyje interesy reprezentujecie jako radni powiatowi!" - tak zakończył swoje wystąpienie starosta leski.

Widać, że ten dramatyczny apel wywarł odpowiednie wrażenie ponieważ na dziesięciu radnych siedmiu głosowało za pozostawieniem technikum pod zarządem starostwa, a zaledwie trzech było przeciw. Z radnych, którzy podpisali się pod wnioskiem uchwały o przekazaniu szkoły do ministerstwa dwóch nie pojawiło się na sesji, a jeden co ciekawe głosował przeciw projektowi pod którym się podpisał. Radnym tym był Ryszard Wysata. Za przekazaniem szkoły głosowali Mariusz Smaczny, Andrzej Olesiuk i Zbigniew Krupa, tymi którzy podpisali się pod projektem, a w sesji nie uczestniczyli byli Zdzisław Różycki i Piotr Bobula.

Wiesław Stebnicki

Płoną góry, płoną lasy...

Takimi słowami rozpoczynała się jeden z największych przebojów zespołu Czerwone Gitary i najlepiej żeby były to faktycznie tylko słowa piosenki. Niestety słowa te zbyt często można odnosić też do tego co dzieje się każdej wiosny na terenie Bieszczad, ale też i całej Polski. Rok, rocznie o tej porze zaczyna się pokaz totalnej ludzkiej głupoty w postaci wypalania traw. Proceder ten jest szkodliwy dla przyrody, ale trudno przekonać do tego rolników.

Wydawało się, że w tym roku powinno być lepiej bo Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa zagroziła, że w przypadku stwierdzenia iż na danym obszarze rolniczym wypalano trawę, wstrzyma wypłatę unijnych dopłat. To jakby przyhamowało wypalanie, ale jak się okazuje nie całkiem. Najgorsze jest to gdy wypalający robi to na polu leżącym obok lasu, czy leśnych upraw.

Tak stało się 7 kwietnia w Teleśnicy Oszwarowej. Wieczorem około godziny 20,00 miejscowy leśniczy został zaalarmowany iż w leżącej na zboczu góry uprawie leśnej zauważono ogień. Leśniczy natychmiast powiadomił PSP w Ustrzykach, a także Straż Leśną. Ogromnym utrudnieniem w akcji gaszenia było położenie uprawy w niedostępnym dla samochodów strażackich miejscu. W akcji prócz zawodowych strażaków brali też udział miejscowi strażacy ochotnicy, a także leśnicy i mieszkańcy Teleśnicy. Pożar udało się ugasić w późnych godzinach nocnych. Według informacji jakie otrzymałem w Nadleśnictwie straty są ogromne. Spłonęło cztery hektary uprawy jodłowo- bukowej, która rosła tutaj już od kilku lat. Nie pomogła, bo też pomóc nie mogła siatka, która grodziła całą uprawę przed zwierziną. Wiele lat pracy leśników, wiele pieniędzy poszło na marne. Przyczyną według wstępnych ustaleń było podpalenie traw na sąsiednich polach. Straż leśna przekazała sprawę Policji, która prowadzi intensywne śledztwo. Postaramy się poinformować czytelników o jego wynikach.

/steb/

Łączymy się w bólu
z Panem
Zdzisławem Strusiewiczem

z powodu śmierci

ŻONY

Koledzy leśniczowie
z Nadleśnictwa
Brzegi Dolne

Refleksje w rocznicę „Przewrotu Majowego”

Za kilka dni 12 maja obchodzić będziemy 79-tą rocznicę wydarzeń znanych pod określeniem „Przewrotu Majowego”. W tym właśnie dniu w 1926 roku Józef Piłsudski wystąpił na czele zbuntowanych oddziałów wojskowych przeciwko legalnie wybranym władzom Rzeczypospolitej. Pierwszy Marszałek Polski, wielki człowiek, którego zasług w odzyskaniu niepodległości i tworzeniu odrodzonego państwa polskiego nie sposób przecenić, nie potrafił pogodzić się z utratą wpływów i postanowił przejąć władzę za wszelką cenę, metodą antyparlamentarnego puczu wojskowego. Zamach stanu przygotowywany był od dawna (co najmniej od połowy 1924 roku), czekano tylko na odpowiednią okazję a taką okazało się przesilenie rządowe w maju 1926 roku. Cel zamachu był prosty, odrzucenie reguł będących podstawą rządów parlamentarnych i wprowadzenie dyktatorskich rządów Piłsudskiego. Zdeptano więc Konstytucję Rzeczypospolitej, Sejm, Senat oraz Prezydenta i wprowadzono system pozwalający Józefowi Piłsudskiemu na rządy „z tylnego siedzenia”, bo na przyjęcie urzędu Prezydenta nie zdecydował się. Koszty puczu były ogromne i zdecydowanie przerosły nawet wyobrażenia jego autorów. Setki ofiar i to zarówno wśród żołnierzy jak i ludności cywilnej,

Wewnętrzne rozdarcie wielu oficerów zmuszonych do wyboru pomiędzy lojalnością wobec Komendanta a wiernością przysiędze wojskowej. Dla niektórych z nich owa konieczność wyboru była osobistą tragedią, wystarczy wspomnieć samobójczą śmierć pułkownika Więckowskiego, czy próbę samobójczą generała Sosnkowskiego. W efekcie trzydniowych walk poległo 379 osób a 920 zostało rannych, szczególnie przerażające są straty wśród ludności cywilnej. Szczegółowe zestawienie strat zawiera poniższa tabela.

Wyszczególnienie	Polegli	Ranni	Ogółem
Pucyści Piłsudskiego	107	292	399
Strona rządowa	98	314	412
Nierozpoznani wojskowi	10		10
Razem straty wojska	215	606	821
Osoby cywilne	164	314	478
Straty ogółem	379	920	1299

Dalszych ofiar uniknięto dzięki decyzji Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego i rządu Wincentego Witosa, którzy uznali, że dalsze kontynuowanie walk doprowadzi będzie do tragicznej w skutkach wojny domowej. Dymisja rządu i Prezydenta zakończyła krwawe walki w stolicy. W dniu 16 maja zawarto formalny rozejm, poddający obie walczące strony rozkazom Piłsudskiego. Dzień później w poniedziałek 17 maja w Warszawie ogłoszono żałobę i odbyły się uroczystości pogrzebowe poległych. Na cmentarzu wojskowym obecni byli duchowni wszystkich wyznań, przedstawiciele walczących jednostek wojskowych i nowoutworzony rząd Kazimierza Bartla, brakowało tylko Marszałka Piłsudskiego i zachowanie to lepiej pozostawić bez komentarza. W czasie uroczystości żałobnych doszło do znanego incydentu, o to podczas mszy w kościele garnizonowym, kapłan legionowy ksiądz Panaś zerwał z sutanny odznaczenia bojowe i rzucił je pod nogi generała Gustawa Orlicz Dreszera, który w czasie puczu dowodził wojskami Piłsudskiego. Sam Marszałek nigdy nie wyjaśnił powodów zamachu a podczas spotkania z przedstawicielami klubów parlamentarnych odbytego w dniu 29 maja stwierdził, że nie będzie wdawać się w dyskusję nad wypadkami majowymi, bo decyzję podjął sam w zgodzie z własnym sumieniem i nie widzi potrzeby żeby się z tego tłumaczyć. Warto zacytować inny, jakże znamieny fragment przemówienia Marszałka podczas tego samego posiedzenia: *“Warunki tak się ułożyły, że mogłem nie dopuścić was do sali Zgromadzenia Narodowego, kpiąc z was wszystkich, ale czynię próbę, czy można jeszcze w Polsce rządzić bez bata”*. W momencie tego wystąpienia Józef Piłsudski pełnił tylko funkcję ministra spraw wojskowych,

przemawiając w takim pogardliwym tonie do posłów i senatorów, chciał im z pewnością ubliżyć. Chciał w ten sposób podkreślić, że ma pełnię władzy w państwie i tylko od jego dobrej woli zależy dalsze istnienie Sejmu i Senatu. Motyw rządzenia za pomocą bata był ulubionym powiedzeniem Marszałka, miał on w niebudzący wątpliwości sposób pokazać, że Pan Marszałek Piłsudski stoi ponad prawem a Konstytucja Rzeczypospolitej wraz z wszystkimi aktami wykonawczymi jest dlań tylko świstkiem papieru. W dniu 31 maja Zgromadzenie Narodowe, pracujące w budynku pełnym agentów tajnej policji wybrało Piłsudskiego na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej, ten jednak wyboru nie przyjął tłumacząc to między innymi niezadowolaniem z obowiązującej ustawy zasadniczej, a na swoje miejsce zaproponował, ku zaskoczeniu wszystkich i samego zainteresowanego, profesora Ignacego Mościckiego. Następnego dnia Zgromadzenie Narodowe dokonało wyboru Prezydenta zgodnie z życzeniem Marszałka. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że członkowie Zgromadzenia Narodowego zdawali sobie sprawę z tego, że albo wybiorą Józefa Piłsudskiego lub wskazanego przez niego kandydata, albo dojdzie do wznowienia walk ulicznych. Tak więc już 1 czerwca wszystkie najważniejsze cele zamachu zostały osiągnięte, Marszałek Piłsudski rządził niepodzielnie Polską, mając na świeczniku posłusznych mu profesorów Politechniki Łwowskiej Bartla i Mościckiego. Bez zwłoki przystąpiono do utrwalania wprowadzonej dyktatury. Już w sierpniu 1926 roku wprowadzono zmiany w Konstytucji (nowela sierpniowa) zwiększające uprawnienia Prezydenta i rządu kosztem parlamentu. Równocześnie rozpoczęto wprowadzanie zmian w armii. Dla Józefa Piłsudskiego utworzono stanowisko Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, odpowiedzialnego formalnie tylko przed Prezydentem, jakakolwiek kontrola wojska przez parlament stała się niemożliwa. Zarówno w wojsku, jak i w administracji państwowej przeprowadzono liczne zmiany personalne, wprowadzając na kluczowe stanowiska ludzi „godnych zaufania”. Do pełnego sukcesu brakowało jeszcze piłsudczykowi zorganizowanego zaplecza politycznego i stabilnej większości sejmowej. Powołano do życia Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (BBWR) na czele z Walerym Sławkiem, którego zadaniem było zwycięstwo w wyborach parlamentarnych w marcu 1928 roku. Mimo organizacyjno-finansowej pomocy aparatu państwowego, BBWR nie zdobyło wymarzonej większości sejmowej uzyskując około 25% głosów. Dla wszystkich stało się jasne, że Piłsudski nie będzie zbyt długo tolerował takiej sytuacji i wcześniej czy później dojdzie do przepechanki. W sierpniu 1930 roku Marszałek objął stanowisko premiera a Prezydent rozwiązał parlament.

Rozpoczęto przygotowania do wyborów. W nocy z 9 na 10 września 1930 roku aresztowano 18 posłów wśród nich między innymi Wincentego Witosa i Hermana Liebermana a dwa tygodnie później

Wojciech Korfanteo.

Wszystkich aresztowanych umieszczono w twierdzy brzeskiej gdzie byli bici i upokarzani. Chciałbym w tym miejscu przytoczyć fragment wspomnień ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Felicjana Sławoja Składkowskiego: „ Byłem dzisiaj, pierwszego września 1930 roku, z meldnikiem u Komendanta, w czasie którego otrzymałem następujące rozkazy:

Jest rzeczą niebudzącą wątpliwości, że zarówno przewrót majowy, jak i większość późniejszych działań Józefa Piłsudskiego i wiernych mu oficerów, była sprzeczna z obowiązującym prawem. Działania te przyniosły ogromne szkody Rzeczypospolitej i zadawały wielu jej obywatelom niewyobrażalnych cierpień. Żaden z ludzi odpowiedzialnych za ten stan rzeczy nigdy nie poniósł odpowiedzialności, ani karnej, ani konstytucyjnej, ani nawet



*Marszałek Piłsudski
w drodze na spotkanie
z Prezydentem Wojciechowskim.
Warszawa – Most Poniatowskiego
12 maja 1926*

1) Pan Marszałek daje swoje nazwisko na pierwszym miejscu listy państwowej Bloku Bezpartyjnego

2) Pan Marszałek akceptuje odebranie pozwolenia na broń byłym posłom.

3) Na przedstawionej przeze mnie liście posłów z „kondemnatkami” Pan Marszałek własnoręcznie, zielonym ołówkiem zaznacza, kto ma być aresztowany i zamknięty w Brześciu.”

I jeszcze jeden fragment z notatek generała Składkowskiego świetnie oddający klimat panujący na posiedzeniach rządu kierowanego przez Piłsudskiego. Tym razem jest to wypowiedź Pana Marszałka z posiedzenia odbytego w dniu 10 września bezpośrednio po aresztowaniu członków parlamentu: „Nie mogę znieść, by taka banda byłych posłów była bezkarna i psuła moralność Polski... Ta bezkarność tego bydła przekłęgłego psuje całe państwo... Zastrzelę ich, jak psów, gdy sądy nie osądzą.”

W ramach kolejnych przygotowań przedwyborczych nastąpiły dalsze aresztowania przeciwników politycznych w tym posłów i senatorów. W sumie zatrzymano 84 członków rozwiązanego parlamentu. Po takich przygotowaniach uzupełnionych jeszcze odpowiednimi składami komisji wyborczych BBWR wygrał wybory uzyskując bezwzględną większość w Sejmie i Senacie. W kilka miesięcy po wyborach w tzw. „procesie brzeskim” osądzono i skazano na pobyt w więzieniu 17 byłych posłów. Wincenty Witos i Herman Lieberman uniknęli więzienia wybierając przymusową emigrację.

W roku 1934 nastąpił najbardziej widoczny przykład gwałcenia elementarnych zasad prawnych przez rządy „piłsudczyków” było nim utworzenie obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Osadzono w nim, na podstawie decyzji administracyjnej, obywateli Rzeczypospolitej dających „...podstawę do przypuszczenia, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego”. Liczba więźniów politycznych w Polsce w roku 1935 wynosiła około 16 tysięcy osób. Ostateczne umocnienie dyktatury wojskowej piłsudczyków pod względem prawnym ustrojowym nastąpiło w 1935 roku. W kwietniu uchwalono nową konstytucję czyniącą urząd Prezydenta Rzeczypospolitej nadziedzicznym w stosunku do rządu i parlamentu. Uchwalenie konstytucji było bezprawiem dokonany z naruszeniem wielu istotnych przepisów. Następnie w lipcu uchwalono nową ordynację wyborczą wprowadzającą istotne ograniczenia zasad demokracji w tym między innymi pozbawiono organizacje polityczne prawa zgłaszania kandydatów.

politycznej a prawda o przewrocie i rządach sanacyjnych jest w dzisiejszej Rzeczypospolitej często przemilczana. Józef Piłsudski położył wielkie zasługi w odrodzeniu Rzeczypospolitej po okresie zaborów, ale czy zwalnia to Wielkiego Marszałka z moralnej i historycznej odpowiedzialności za czyny dokonane w okresie późniejszym. Warto zastanowić się nad tym dzisiaj, kiedy Instytut Pamięci Narodowej gromadzi materiały na temat przestępstw dokonanych w okresie PRL-u i stawia przed sądem ludzi związanych z ówczesną władzą. Warto też porównać wprowadzony w 1981 roku stan wojenny z przewrotem majowym Józefa Piłsudskiego. Refleksje z tym związane mogą spowodować, że nasze spojrzenie na rzeczywistość PRL-u i stanu wojennego staną się bardziej obiektywne.

Marek Prorok

**W ten smutny czas,
wyrazy głębokiego
współczucia
z powodu śmierci**

MATKI

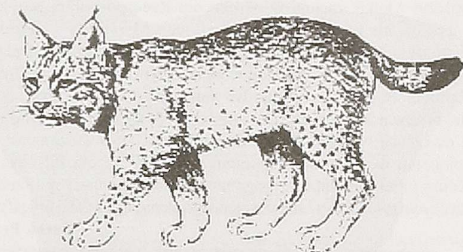
Eleni Ciuma

**składają
współpracownicy
z Nadleśnictwa
Brzegi Dolne**

By móc polować, naprzód trzeba policzyć zwierzęta

Niewtajemniczonym wydawać by się mogło, że to ile jest zwierząt w lesie to zupełna tajemnica zarówno dla leśników jak i myśliwych. Nic bardziej błędnego. Znajomość aktualnej liczby zwierzyny i jej dynamiki ma podstawowe znaczenie dla opracowania i stosowania właściwych zasad i metod gospodarowania populacjami, a więc optymalnego pozyskania zwierzyny, minimalizacji szkód łowieckich, dostosowania liczebności zwierzyny do pojemności żerowej łowisk. Z tych względów ocena liczebności zwierzyny stanowi podstawowy składnik każdego planu łowieckiego. Dodatkowo do praktyki łowieckiej, poza znajomością liczebności zwierzyny, niezbędna jest znajomość struktury płci w populacji i choćby uproszczonej struktury wieku. W tym też celu sporządza się inwentaryzację faunistyczną polegającą na stwierdzeniu stanu i charakteru elementów świata zwierzęcego, występujących na danym obszarze ze szczególnym uwzględnieniem elementów ważnych. Istnieje kilka sposobów liczenia zwierząt. Różnorodność technik oceny liczebności związana jest z między innymi wymiarami ciała zwierząt, typem aktywności dobowej i miejscem bytowania.

Rok łowiecki trwa od 1 kwietnia do 31 marca następnego roku. Mając na uwadze prawidłową gospodarkę łowiecką, inwentaryzację trzeba więc przeprowadzić nieco wcześniej, aby na jej podstawie ustalić prawidłowy plan łowiecki. W

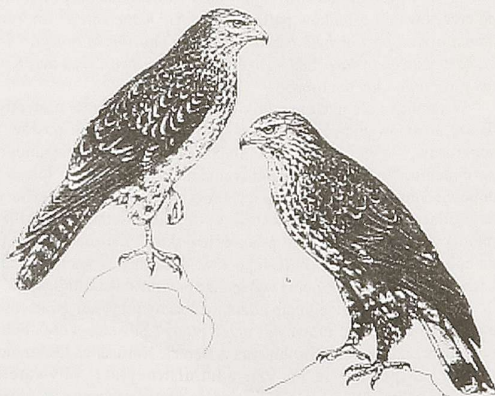


*Rys to symbol Bieszczadów,
bywa też na terenie Nadleśnictwa Brzegi Dolne*

nadleśnictwie Brzegi Dolne w tym roku inwentaryzację przeprowadzono 26 lutego, a odpowiadał za nią leśniczy łowczy. Przeprowadzono ją we wszystkich leśnictwach z udziałem dzierżawców obwodów łowieckich tutejszego nadleśnictwa, a także nadleśnictw sąsiednich czyli Brzozowa, Leska, Birczy i Lutowsk. Mając na uwadze jak najdokładniejsze wyniki 11 marca przeprowadzono inwentaryzację kontrolną. Tym razem do tego celu został użyty śmigłowiec wypożyczony do tego celu ze Straży Granicznej. Warto przypomnieć, że Nadleśnictwo Brzegi Dolne już od dawna współpracuje ze SG. Śmigłowiec jest wyposażony w kamery, w tym termowizyjne co w dużej mierze ułatwia inwentaryzację i uwiarygodnia jej wynik. Lot śmigłowca trwał 2 godziny i obejmował obszar nadleśnictwa Brzegi Dolne ze szczególnym uwzględnieniem Ośrodka Hodowli Zwierząt w obwodzie łowieckim 56 i 57.

Wyniki jak się okazuje są niezmiernie ciekawe, a czasami

nawet zaskakujące. Największą liczebnością mogą pochwalić się sarny, których naliczono 895 szt., nieco mniej było jeleni bo 607 szt. Niestety na tym obszarze, nie ma łosi, ani danieli. Dla mnie zaskoczeniem jest mała liczba dzików, bo doliczono się ich 131 szt. i zajęcy 320 szt. Sporo jest lisów 420 szt., sporo też moim zdaniem niedźwiedzi 18 szt., żbików 24 szt. i wilków 38 szt. Poza tym doliczono się 20 rysi, 225 kun, 91 borsuków, 37 bażantów, 82 kuropatw, 346 jarząbków, 339 słonek, 310 dzikich kaczek, 4 jenotów, 24 piżmaków, 126 wydr, 96 bobrów, 184 tchórze, 8 łysiek, 45 czapli, 280 gołębi i 3 orłów. Co by nie



*W trakcie inwentaryzacji doliczono się
wielu rzadkich gatunków ptaków*

powiedzieć to okazuje się, że mieszkamy w rejonie niezwykle bogatym w zwierzynę, z czego wypada się tylko cieszyć, ale i też robić wszystko by jej różnorodność jeszcze się zwiększała, bo jak zapewne czytelnicy zauważyli brakuje na tej liście żubrów, które jeszcze nie tak dawno także ten teren zasiedlały.

Wiesław Stebnicki

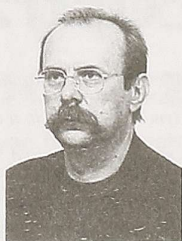
Szanowny Panie Ustrzycki !!!

W naszym mieście, którego byt ekonomiczny zaczyna opierać się głównie na turystyce, są na przestrzeni roku kalendarzowego dwa szczególnie ważne okresy, Zimą jest to czas ferii zimowych, tak w tym roku udanych, a latem sezon wakacyjny trwający od końca czerwca do połowy września. Nie oznacza to, że pozostałe miesiące roku uważam za nieważne, ale te wymienione są decydujące dla ekonomicznych wyników roku. Zimą sprawa jest o tyle łatwiejsza, że wystarczy odpowiednia pogoda a ilość turystów odwiedzających Ustrzyki Dolne jest zadowalająca, bo narciarstwo zjazdowe trudno jest uprawiać np. na nizinach. Latem sytuacja jest o wiele bardziej skomplikowana, bo o ilości odwiedzających poszczególne miejscowości decyduje nie tylko pogoda, czy baza hotelowa, ale również atrakcje kulturalne oferowane przez gospodarzy. Wiele miejscowości na terenie całego kraju jest jednoznacznie kojarzonych z określoną imprezą kulturalną. Opole i Sopot to festiwale piosenki, Gdynia to festiwal filmów fabularnych a Świnoujściu odbywa się FAMA. Poszczególne miasta całymi latami pracują na wypromowanie swojej własnej imprezy i dokładają maksymalnych starań, aby utrzymać jej właściwy poziom artystyczny i organizacyjny. Od wielu lat nasze miasto pracuje nad wypromowaniem ustrzyckiej lokalnej imprezy, charakterystycznej i niepowtarzalnej. Ja osobiście skłaniałem się ku "Bojkowanie", jako festiwalowi propagującemu specyficzną bieszczadzką kulturę ludową. Kilka lat pracy i starań garstki zapaleńców zaczęło przynosić efekty, ale w ubiegłym roku festiwalu "Bojkowania" zbrakło w Ustrzyckim Informatorze Kulturalnym, prozaicznym powodem był brak pieniędzy na organizację imprezy. Przez dziesięć ostatnich lat serca mieszkańców miasta radował festiwal muzyki country, przekształcony w ostatnich latach w festiwal muzyki country i kultur pogranicza. Z każdym rokiem impreza nabierała rozmachu i wypracowała sobie liczne grono sympatyków na terenie całego kraju. Trzeba przyznać, że jest to jedyna impreza kulturalna z naszego terenu, która zdobyła popularność na arenie ogólnokrajowej. Niemala w tym zasługa prawdziwych zapaleńców z ustrzyckiego stowarzyszenia miłośników tej muzyki a szczególnie pani Aliny Buzuk, której profesjonalizm i niesamowity "babsko-diabelski" upór wniósł ustrzycką imprezę na krajowe wyżyny. Ubiegły, jubileuszowy rok festiwalu okazał się dla imprezy wyjątkowo pechowy. Podczas festiwalowej gali ulewny deszcz padający przez cały czas imprezy zniweczył wysiłki organizatorów i spowodował znaczny deficyt finansowy. Podstawowym powodem kłopotów finansowych była właśnie niska sprzedaż biletów na główną imprezę festiwalową. Stare polskie przysłowie mówi, że zwycięstwo ma wielu ojców a porażka jest zawsze sierotą. Co do tego sprawdziło się ono w przypadku organizatorów ubiegłorocznego festiwalu, z powstałym deficytem zostali sami. Chcąc nie chcąc Alina Buzuk przejęła na siebie powstałe zobowiązania i na kilka najbliższych lat zagospodarowała swoje oszczędności. Z nieoficjalnych informacji, jakie dotarły do mnie wynika, że w bieżącym roku festiwal muzyki country może się nie odbyć. Nie wierząc w taką możliwość postanowiłem sprawdzić tę wiadomość u źródła to jest w tegorocznym Informatorze Kulturalnym. Z przerażeniem stwierdziłem, że na oficjalnej stronie ustrzyckiego urzędu miejskiego nie ma Informatora na rok 2005 a figuruje tam tylko informacja o ubiegłorocznym informatorze. Nie bardzo wiem gdzie jeszcze można znaleźć wiarygodną informację na ten temat. Plotka głosi, że pani Alina Buzuk, odmówiła udziału w organizacji tegorocznego festiwalu, co biorąc pod uwagę jej ubiegłoroczne doświadczenia nie powinno wywoływać zdziwienia. Jeżeli ta informacja miałaby okazać się prawdziwa to byłoby to z krzywdą dla całego miasta i trudno będzie znaleźć racjonalne uzasadnienie dla takiego postępowania. Ja osobiście nie wierzę w to, aby władze miasta pozwoliły na bezmyślne zniszczenie kilkuletniego dorobku będącego świetną promocją Ustrzyk Dolnych. Jestem prawie pewien, że w nadchodzące lato zobaczymy w naszym mieście zarówno "Bojkowanie" jak i galę country a wszystkie dotychczasowe trudności miną jak zły sen. Mam też nadzieję, że za kilka dni na ustrzyckich stronach internetowych znajdzie się tegoroczny Informator Kulturalny z pełnym wykazem imprez kulturalnych.

Pozostaje z szacunkiem.

Ambroży Optymista.

Pisałem w Ustrzykach Dolnych dnia 25 kwietnia 2005 roku.

Moim
zdaniem

Rabarbarzy

Przyzwoitość dziennikarska, a i też ludzka uczciwość nie pozwala naśmiewać się z ludzkich wad, ułomności, z nietypowych imion, nazwisk. Jeśli jednak jakimś mianem określa się przysłowiowe chamstwo, cwaniactwo, nieposkromioną wręcz pazerność, brak okrzęszenia, ba wręcz debilizm określonej grupy ludzi to powinniśmy się czuć zwolnieni z jakichkolwiek skrupułów. W Ustrzykach Dolnych i najbliższej okolicy każdy wie co znaczy pojęcie "rabarbarzy", wiedzą też o tym służby graniczne i celne z Krościenka. Wszyscy wiedzą, trzymają to jednak dla siebie bo są ludźmi kulturalnymi i nie chcą nikogo obrażać. Ja też do pewnego momentu trzymałem się tej zasady w stosunku do "rabarbarów". Cierpliwość moją wyczerpały dwa wypadki drogowe do których doszło ostatnio w Ustrzykach i najbliższej okolicy. Ucierpiał na tym bogu ducha winne osoby, a sprawcami obu wypadków były "rabarbarzy" czyli mówiąc prościej mieszkańcy powiatu brzozowskiego. Pisząc te słowa chciałbym dodać, że nie dotyczą one w żadnym razie całego tamtejszego społeczeństwa, powiem więcej mam tam masę przyjaciół, rodzinę, ba nawet i żona pochodzi z Brzozowa.

Jest tam jednak grupa ludzi, która w doskonały sposób potrafi zepsuć opinię całej reszcie. Ta grupa to "rabarbarzy", czyli głównie młodzi ludzie, w zdezelowanych samochodach, z potężnymi bakami i rejestracją RBR. Rabarbar w chytrłości, zachłanności przerósł "krakusów", "poznaniaków", przerósł bułgarskich "gabrowian", nawet znani z chytrłości szkoci zostali w tyle za "rabarbarami". Ogłaszam wszem i wobec od dziś dnia synonimem chytrusa - ale nie tak sympatycznego jak krakus czy szkot- chytrusa chamskiego jest "rabarbar".

Rabarbar ma mózg najbardziej sfalderowany w miejscu - jeśli takie jest w mózgu- które odpowiada za handel paliwem. Rabarbar cały czas liczy, ile zmieści do baku, ile do kanistra, jaki jest kurs hrywny, ile jest kilometrów z granicy do domu, za ile sprzeda to co przywiezie, ile razy przekroczy granicę w ciągu dnia. Niestety ta matematyka nie zrobi nigdy z "rabarbara" naukowca Noblisty. Rabarbar - jak mówią bywalcy przejścia - najeżdża paliwa do plastikowej butelki zamiast soku jabłkowego, przewiezie w butelce po piwie, bo zawsze to złotówka więcej. Jak twierdzą niektórzy "rabarbarzy" napełniają paliwem na

Ukrainie nawet zapalniczką. Każdy "rabarbar" tankując na Ukrainie najeżdża na stacji paliw na kolek i leje do pełna likwidując powietrzną poduszkę bezpieczeństwa, nie dość że najeżdża na kolek to jeszcze trzęsie autem do bólu bo chce ubić paliwo by weszło go więcej. Jeśli samochód ma standardowy bak o pojemności 80 litrów to daje głowę, że "rabarbar" wleje do niego setkę. Takie tankowanie do pełna i tak nie zadowala "rabarbara" bo jeszcze musi dojechać około dwóch kilometrów do granicy. Napełnia więc paliwem dodatkowy plastikowy pojemnik i z niego dolewa po kilka cm³ paliwa co jakieś 15 metrów dojeżdżania do granicy. Gdy paliwo doleje pojemnika nie wyrzuca, bo w domu odwróci go do góry nogami i kilkanaście kropel paliwa jeszcze wydusi. Na razie nie było słychać nic o przypadku by "rabarbar" przewoził paliwo w ustach, ale prawdę mówiąc nie przesądzał bym sprawy.

Powie ktoś, że się czepiam biednych bezrobotnych. Może i tak, ale czy ktoś miał przyjemność spotkać "rabarbara" na drodze w stronę granicy. Rabarbar musi wyprzedzać bo dla niego każdy minięty samochód to 5 metrów krótsza kolejka. Jedzie tak jakieś sześćdziesiąt kilometrów, więc nie muszę mówić jakie zagrożenie stwarza na drodze. Sporo kierowców, rowerzystów, pieszych przekonało się o tym już na własnej skórze. Rabarbar ma "w głębokim poważaniu" przepisy ruchu drogowego, dla niego potrącenie kogoś to nic w porównaniu z stratą 30 metrów w kolejce. Może się czepiam, ale czy "rabarbar" pomyśli o tym po co jest poduszka powietrzna w baku. Nie pomyśli, bo w tym miejscu jego mózgu nie ma żadnej fałdy. Paliwo pod wpływem ciepła, jak zresztą każda ciecz rozszerza się i musi gdzieś mieć na to miejsce, tym miejscem jest poduszka powietrza. Na razie jest chłodno więc korki do baków wytrzymują ciśnienie, ale gdy przyjdą letnie dni samochody te zmieniają się w bomby. Niech wybuchnie w tej kolejce jeden, pytam czy pozostali będą mieli szansę ucieczki. Odpowiedzieć sobie sami, czym to grozi.

Piszę o rabarbarach, ale rzecz jasna dotyczy to też podobnych im strażników z powiatów krośnieńskiego, sanockiego, leskiego i bieszczadzkiego. Jednak jakoś o tych ostatnich nie mówi się tyle złego, więc coś w tym musi być, że najgorsze są "rabarbarzy". Czy jest jakaś szansa na zwalenie tych ludzi porównywanych do sympatycznej zresztą i smacznej rośliny. Myślę, że jest, otóż wybory na Ukrainie wygrał Wiktor Juszczenko. Złożył on Ukraincom wiele obietnic, w tym między innymi dotyczących podwyżek płac. Pieniądzy teraz nie można po prostu dodrukować, trzeba je gdzieś znaleźć, jak zapewne wielu zdążyło zauważyć szuka się ich podnosząc ceny paliw, papierosów, alkoholu. Rabarbarzy wożą paliwo na handel, sami go nie potrzebują bo ich jedyne podróże to jazda po paliwo. Gdy cena paliwa na Ukrainie wzrośnie na tyle, że nie będzie już przebiecia "rabarbarzy" będą musiały sobie poszukać innego zajęcia i w tym moja nadzieja.

Wiesław Stebnicki

Listy do redakcji * Listy do redakcji

Witebski profesjonalizm

Jak rezolutnie i z właściwą sobie skromnością obwieścił pan wójt Podyma jest on profesjonalistą i będzie kandydował na trzecią kadencję. Ponadto ma on dobre stosunki z różnymi znaczącymi osobami. Sprawdziłem w słowniku języka polskiego: profesjonalista - człowiek fachowy, specjalista, zawodowiec. Analogii z wójtem co prawda nie widzę, ale jak mawiał S.J. Lec: "i zakochanym i koniom inaczej pachnie siano". Zapewne za profesjonalizm pogonili pana wójta z jednego czy drugiego Nadleśnictwa. Także profesjonalizm pana wójta zaciążył nad wyborem pana Z. na stanowisko prezesa spółki komunalnej. Pan Z. profesjonalnie spieprzył wszystko co się dało pod profesjonalnym nadzorem pana wójta. Pan wójt odciął się od profesjonalisty Z. Czemu nie zajęli się tym profesjonalści z prokuratury.

Z głowy pana wójta uleciała niedawno myśl skrzydlata - budujemy parking w Lutowiskach. Za co? Za 500.000 zł. 80% kwoty wójt profesjonalnie pozyska z funduszy Unii Europejskiej. Reszta to budżet gminy. Jednym słowem g...o z tego wyjdzie. Martwi mnie to 20%. Sądzę, że pieniądze te pochodzą będą z cięć w gminnej oświacie. Szkoła już teraz jest niedogrzana, dzieci nie mają zajęć pozalekcyjnych, nauczyciele roboty. Pani dyrektor szkoły ma dobre stosunki z panem wójtem. Dla pana profesjonalisty wójt oświata to utrapienie. Dzieci w szkole nie ma, więc najchętniej by ją rozwiązał.

No cóż rządzenie nie jest może tak proste i przyjemne jak wypalanie węgla gdy jest się nadleśniczym. Może zafunduje pan swoim urzędnikom taką temperaturę w biurze jaką mają nasze dzieci w klasach.

Pan wójt wydalil z siebie ankietę. Ludzie mają w niej określić w co ma gmina inwestować (co?!) i tłumaczyć co im się nie podoba i dlaczego, bo jeśli się podoba to już nie. Widocznie powodów do zadowolenia brak. Tekst jest odjechany. Z właściwym sobie brakiem profesjonalizmu chciałem zauważyć, że taką ankietę należałoby przeprowadzić w pierwszym roku urzędowania. Jeżeli robi się to w ostatnim, to może się pan dowiedzieć co mógł pan zrobić a nie zrobił. Ludzie! co byście nie napisali to i tak wyjdzie, że chcecie parkingu w Lutowiskach. Można by oczywiście porozmawiać z panią doktor, aby tak zorganizowała pracę ośrodka żeby rejestrować pacjentów na wyznaczoną godzinę. 10 - 15 minut na osobę i przed ośrodkiem parkuje co najwyżej 1 - 2 samochody. Nikt nie traci czasu, wie kiedy ma wejść, nie ma tłoku - nie ma problemu. No, bo fundować parking za pół bańki na jedną niedzielą mszę, czyli na jedną godzinę tygodniowo to chyba przegięcie. Chyba, że finanse gminy są lepsze niż mówią. Ale zbliżają się wybory.

Odważyć się może nieprofesjonalnie sformułować tezę, że naszą przyszłość gminną zdominuje liczba 3. Nie jestem mistykiem, ale prześladuje mnie ona. No bo tak - wójtowi do emerytury brakuje 3 lata, z tego powodu startuje na trzecią kadencję. Potem pewnie da nam spokój. Jeżeli wygra?!!

Sądząc po "dokonaniach" pana wójta liczy on na sympatię księży proboszczów. Jeżeli z ust tak czcigodnych ludzie prosić słyszą, że pan Podyma to "debeściak" to taka głupota powtarzana w miarę często może zafunkcjonować jako prawda. Tylko czy popieranie tak toksycznej i bezbarwnej osobowości o nie nachalnej inteligencji nie wyjdzie księżom bokiem. Bo jednak to odpowiedzialność.

Podsumowując nasi przodkowie mawiali "Jakaś głowa kiepska - pewnie gdzieś z Witebska". Trzeba by to przerobić, bo pan wójt pochodzi z Procinogów.

Wierny czytelnik.

PS. Z okazji minionego Dnia Kobiet chciałem złożyć życzenia pani Annie Przekor, czy jak się tam pani nazywa. Proszę pisać dalej. Miernocie do tryumfu wystarczy żeby dobrzy ludzie nieczego nie robili. Niech pani startuje na stanowisko wójta. Panią i panią poglądy mogą poprzeć.

Kupon na BEZPŁATNE ogłoszenie drobne

(do 20 słów)



Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Szanowni Rolnicy

Pracownicy Biura Powiatowego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Ustrzykach Dolnych proszą o składanie wniosków o dopłaty bezpośrednie do gruntów rolnych. Wnioski przyjmowane są w Agencji w pokoju numer 1 przy ulicy Kolejowej 15 oraz w Bieszczadzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego przy ulicy Rynek 17. Wnioski składa się w terminie od 15 marca do 15 maja 2005 roku. Dopuszcza się możliwość złożenia wniosku po 15 maja przez kolejne 25 dni do 9 czerwca. Jednak za każdy dzień zwłoki złożenia wniosku po 15 maja należna kwota zostanie zmniejszona o 1%. Wnioski złożone po 9 czerwca 2005 roku nie będą rozpatrywane. Wnioski które należy złożyć są nieodpłatne, można je otrzymać w Biurze ARiMR, w Powiatowym Zespole Doradztwa Rolniczego, Bieszczadzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego i Biurze Powiatowej Rady Izby Rolniczej. Pomocy w wypełnianiu wniosków udzielą wam osoby, które zostały przeszkolone przez Agencję, w tych instytucjach, które wydają wnioski. Pomoc przy wypełnianiu wniosków jest nieodpłatna.

Do tej pory liczba złożonych wniosków wynosi łącznie 271, w tym w gminie Lutowiska złożono 10 wniosków, w gminie Czarna 58, zaś w gminie Ustrzyki Dolne 203. Ponadto Agencja przyjmuje także innego typu wnioski i tak; wniosków o renty strukturalne złożono w Lutowiska 1, w Czarnej 3, w Ustrzykach 17, wniosków o zalesianie 2 w gminie Ustrzyki Dolne, wniosków rolnośrodowiskowych 13 w Lutowiskach, 32 w Czarnej i 49 w Ustrzykach Dolnych, wniosków o wspieranie gospodarstw niskotowarowych 3 w Lutowiskach, 19 w Czarnej 55 w Ustrzykach Dolnych, wniosków o dostosowanie do standardów Unii Europejskiej 14 w gminie Czarna i 22 w gminie Ustrzyki Dolne.

Jeśli chodzi o renty strukturalne to wnioski są przyjmowane przez cały rok. W chwili obecnej wstrzymano przyjmowanie wniosków na wspieranie gospodarstw niskotowarowych i wniosków o dostosowanie do standardów UE. Apelujemy by śledzić na bieżąco informacje o dotacjach ponieważ istnieją limity środków na określone cele i działania, których nie można przekroczyć w danym roku.

* Ogłoszenia drobne * Ogłoszenia drobne *

M-3 57 m2- centralne ogrzewanie I- piętro , zamienię na podobne. Wiadomość tel. 461- 41- 66

Iglaki ozdobne. Świerk kłujący srebrzysty, wysokość do 1 m, żywotniki. Sprzedam. Wiadomość 461- 21- 92

Kupię mieszkanie 3 lub 4 pokojowe na terenie Ustrzyk. Kontakt 507- 506- 709 lub 461- 43- 81

"NASZE POŁONINY" - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie Wiesław Stebnicki - Redaktor Naczelny, Marek Prorok, Grzegorz Kozłowski. Za treść ogłoszeń i listów redakcja nie odpowiada, redakcja zastrzega sobie prawo skracania nie zamówionych materiałów i listów. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Pionierska 13 tel./fax.(013)461 4398, e-mail [poloniny@poczta.onet.pl]. Wydawca: "KSU" sp. z o.o. 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Pionierska 7. Ceny ogłoszeń: za 1 cm2 0,50 PLN, na stronie tytułowej 1,5 PLN, ogłoszenia drobne do dwudziestu słów bezpłatne. Wymienione ceny są cenami netto. Druk: Z.U.P. „Piast Kołodziej” s.c., Sanok, tel. (13) 46 45 100.